Nr 195 Kraków, Środa dnia 29 Sierpnia 1894. Rok II

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Kółka rolnicze.

II.

Zakładane przez Kółka rolnicze sklepy wiejskie i małomiejskie nie wyczerpują wprawdzie wszystkich przedsięwzięć na polu handlowem podejmowanych przez Kółka rolnicze, lecz one tylko są na razie powszechnym tej działalności objawem, podczas gdy inne przedsiębiorstwa są sporadyczne i niestałe. Gdziekolwiek powstaje Kółko rolnicze, tam budzi się uznanie pożytku wspólnego radzenia sobie w zaspokajaniu ekonomicznych potrzeb i dobrze zrozumiana chęć praktycznego w tym kierunku działania. Prawie zawsze zwraca Kółko rolnicze naprzód uwagę swoją na sprawy dotyczące handlu wiejskiego lub małomiejskiego. Zanim wszakże ta chęć przysporzenia członkom Kółka widocznych korzyści materjalnych, znajdzie wyraz w założeniu kółkowego sklepu, wiedzie częstokroć naprzód do próbnych usiłowań na większą lub mniejszą skalę, sprowadzania na wspólny rachunek samych tylko członków Kółka, jednego lub kilku upatrzonych artykułów domowych lub gospodarskich potrzeb, na których lepszem niż dotychczas zaspokojeniu, szczególniej tym uczestnikom wspólnego zakupna zależało. Prócz nasion i nawozów, zaczyna tedy Kółko lub kilku jego członków sprowadzać na wspólny rachunek kosy, sierpy, skóry, sól i t. p.

Jeżeli takie sprowadzanie wybranych a nielicznych zwykle artykułów, powtarza się kilkakrotnie albo regularnie, staje się Kółko zarazem stowarzyszeniem konsumcyjnem. Stąd to zapewne w kołach ludności, nie zostających z Kółkami rolniczemi w bliższej styczności, wytworzyło się dosyć jeszcze rozpowszechnione mniemanie, jakoby wszystkie sklepy Kółek rolniczych były istotnie niczem innem, jak właśnie towarzystwami spożywczemi Kółka rolniczego. Tymczasem w przeważnej liczbie wypadków rzecz się inaczej przedstawia. Rychło bowiem wspomniane wyżej sprowadzanie niektórych artykułów na wspólny rachunek samych członków Kółka, przeobraża się w regularny handel, obejmujący znaczniejszą ilość artykułów domowych i gospodarskich potrzeb ludności włościańskiej lub małomiejskiej, a bynajmniej nie ograniczający się w ich sprzedaży na samych tylko członków Kółka. Jest to zatem właśnie cechą charakterystyczną i niejako specjalnością handlowej działalności Kółek rolniczych w Galicji, że ich sklepy w ogromnej większości nie są konsumami, lecz przedsiębiorstwami otwartemi, publicznemi.

Ta forma organizacji handlu wiejskiego i małomiejskiego, opartej na assocjacji, ale rozszerzającej swój wpływ poza koło stowarzyszonych, służącej zatem do prowadzenia interesu przedsiębiorczego, jest najtrafniej dostósowaną do dzisiejszych warunków handlowych i społecznych naszego kraju. Dla tworzenia stowarzyszeń spożywczych są Kółka rolnicze instytucjami za słabemi. Stopień ekonomiczego wykształcenia i rozwoju naszej ludności wiejskiej i małomiejskiej znajduje się jeszcze na tym poziomie, który nie wystarcza do oceniania i zużytkowania korzyści organizacyjnych i administracyjnych w stowarzyszeniach konsumcyjnych. Z drugiej zaś strony społeczeństwu naszemu brak tradycyj i rutyny handlowej. Podjęte u schyłku tego wieku chlubne usiłowania odrodzenia narodu, obejmowały wprawdzie swojemi zabiegami także wskrzeszenie i rozwój swojskiego krajowego handlu, ale w samym zarodku zostały stłumione politycznemi burzami. Na nieuprawnej, odłogiem leżącej niwie rodzimego handlu, rozrósł się za to bujnie, jak kąkol, nierzetelny handel żydowski, oparty na wyzysku i opanował wszystkie wsie, miasteczka i miasta naszego kraju—a dziś broni zawzięcie a przebiegle zdobytego terenu. Przy takiej spuściźnie przeszłości i w takich warunkach konkurencyjnych chwili obecnej trudno o liczniejsze jednostki z pośród swojskich elementów ludności krajowej, któreby posiadały obok dostatecznego kapitału, potrzebną odwagę do podjęcia, a niezbędną ruchliwość, przezorność i doświadczenie do pomyślnego prowadzenia przedsiębiorstwa handlowego na własną rękę. Dopiero na drodze assocjacji zbiera się kapitał potrzebny i tworzy moralna siła, mająca źródło w poczuciu wspólności potrzeb osobistych, w poczuciu łączności obywatelskiej, gromadzkiej i nawet — rzecz niemożliwa do zaprzeczenia — wyznaniowej. Tak tylko tłómaczyć sobie można tę kombinację organizacji handlowej, jaką przedstawiają sklepy chrześcijańskie Kółek rolniczych, oparte na stowarzyszeniu lecz prowadzące interes otwarty jako przedsiębiorstwo handlowe. Ta forma organizacji i taki zakres działalności zapewnia im powodzenie.

Bez wzorów i bez wskazówek z góry podanych, samorodnie kształciła się ta organizacja zakładanych przez Kółka rolnicze chrześcijańskich sklepów; formę obmyślano z osobna w każdym wypadku. To też nic w tem dziwnego, że brak w tej organizacji handlowej pożądanej jednolitości. Jednakże doświadczenie samo sprawiało, że z biegiem czasu te odrębnie rozwijające się instytucje zaczęły się upodobniać, coraz więcej zbliżając się mimowolnie do wspólnego typu już dzisiaj panującego, a w nowo zawiązanych sklepach niemal zawsze naśladowanego. Tym głównym typem jest sklep kółkowy, oparty na organizacji spółkowej w ten sposób, że kapitał zakładowy powstaje z udziałów członków spółki, zarząd spoczywa w rękach organów, wybranych przez spółkę, a cały interes prowadzi się na zysk i stratę spółki.

Ten zatem najpospolitszy już dzisiaj typ organizacji „chrześcijańskiego sklepu Kółka rolniczego“ zbliża się swym charakterem do organizacji stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, według ustawy z r. 1873. Brak mu wszakże jednego z głównych znamion stowarzyszenia zarobkowego, tj. poręki członków spółki sklepowej za jej zobowiązania.

Często również praktykuje się organizacja, która polega na odmiennym sposobie tworzenia funduszu zakładowego. Oto Kółko rolnicze, bez wiązania się w spółkę sklepową, zaciąga pożyczkę oprocentowaną od jednej lub paru osób gotowych do jej udzielenia. Spłata rozpoczyna się zwykle dopiero po upływie z góry oznaczonego terminu. Z czystych zysków rocznych (po opłaceniu procentu od pożyczki) tworzy się własny fundusz zakładowy sklepu Kółka rolniczego, mający zastąpić pierwotny kapitał pożyczkowy. Ponieważ Kółko w chwili założenia sklepu nie posiada majątku własnego, a przeto dla pożyczki otrzymanej na założenie interesu handlowego nie może udzielić realnego zabezpieczenia, więc ofiarujący Kółku rolniczemu pożyczki tego rodzaju, spełniają czyn ofiarności obywatelskiej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

Z nad Newy piszą do *Dziennika Poznańskiego*. „Pomimo sądów jawnych, sprawiedliwych i łaskawych, z których tak są dumni Rosjanie, ani jedna gazeta nie ośmieliła się przebąknąć nawet o procesie, który w tych dniach toczył się w Kownie przeciwko obwinionym o „stawianie oporu władzy“ w Krożach. „Jawny“ sąd odbył się w tajemnicy, a jakkolwiek obwinieni mieli adwokatów, toć przecie nawet Jan Złotousty nie umiałby zmienić wyroku z góry wyznaczonego. Jeśli nawet zdecydowano się na nadanie pozorów sądu najzwyklejszemu t. zw. „środkowi admistracyjnemu“, to jedynie dla tego, ażeby do reszty nie skandalizować świata cywilizowanego. Jaki jest rezultat rozpraw sądowych — nie wiem dotąd, a obawiam się polegać na obiegających pogłoskach, które w zmuszonej do milczenia Rosji często zawodzą. Akt oskarżenia starannie milczy o krwawych ofiarach, o których przecież wie już świat cały, stąd wnosić należy, że i wyrok nie wiele będzie miał wspólnego ze sprawiedliwością.

Nie podniesie tej ostatniej i ta okoliczność, że zacny jenerał-gubernator Orżewskij na czas dłuższy wyjechał za granicę. Tego rodzaju wyjazdy równają się w Rosji zapowiedzi odwołania lub dymisji, a w danym razie skandal był zbyt jawnym, ażeby satrapy nie miano usunąć. Kto będzie jego następcą, dotąd nie wiadomo.

Od pewnego czasu, nie wiadomo, skąd i dla czego, rodzą się wieści, że ten lub ów brat albo bliski krewny cara ma jechać do Warszawy w charakterze namiestnika. Posyłano już w ten sposób w. księcia Włodzimierza, potem Sergjusza, nawet Aleksego. Dotychczas pogłoski te rodziły się wśród nas i najlepszym były wyrazem opinji naszej, która ciągle od rządu czegoś się spodziewa, ulg jakichś, zmniejszenia ucisku, przywrócenia niektórych praw. Ostatnia wszakże zrodziła się na gruncie domysłów, czysto petersburgskich.

Mieszkańcom stolicy, przywyczajonym do niezliczonej ilości pałaców cesarskich, w głowie się nie może pomieścić, ażeby cesarz córce swojej, wydając ją zamąż, pałacu nie wybudował. Jedni z tego powodu umieszczają młodych małżonków w kilku pokojach pałacu zimowego, inni głoszą, że ma być dla nich nabyty stary pałac hr. Woroncowowej, stojący nieco na uboczu, a jeszcze inni wysyłają ich do Warszawy.

Gdyby wierzyć tej ostatniej, Królestwo Polskie wkrótce dostąpiłoby nie lada zaszczytu. Ludzie „dobrze poinformowani“ mają twierdzić, chociaż nieprawdopodobieństwo aż w oczy się

rzuca. że w. książę Aleksander Michajłowicz z małżonką swoją w. księżną Ksenią Aleksandrówną wprost z Krymu, gdzie obecnie przebywają. mają na stały pobyt przenieść się do Warszawy!"

Stanowisko, jakie prasa rosyjska zajęła wobec niefortunnego postąpienia Cankowa odpowiada najzupełniej tradycyjnej polityce moskiewskiej. Dopóki p. Cankow mówi w swej proklamacji o obowiązkach Bułgarji względem Rosji, dopóki żąda dla lubej „matuszki" tego lub owego — na to „pobratymcza" prasa jednogłośnie wykrzykuje: zgoda!" Zaledwie atoli ów otiec moskalofilów potrącił o strunę patrjotyczną i począł zawodzić o „Jego książęcej Wysokości Ferdynandzie II.". gdy znowu chór cały rozdąsanych daje się słyszeć głosów: Pih! — woła *Nowoje Wremja* widoczna to, że tak zw. rosyjskie prądy w Bułgarji wcale nie są po temu, aby doprowadzić do zbliżenia do Bułgarji. Toć już nietylko dowódcy księcia Ferdynanda kroczą po drodze, na której nigdy się Rosja z Bułgarją nie spotka, ale nawet tacy emigranci, jak Cankow. Nie mając jeszcze pozwolenia na powrót do Bułgarji, pospieszył się p. Cankow z uznaniem dynastji Koburga. Stąd oczywista, że tak zw. „moskalofile" bułgarscy wcale nie posiadają przymiotów na pośredników między Rosją a Bułgarją. *Nowoje Wremja* kończy starą zwrotką: dopóki stan rzeczy w Bułgarji przeciwny jest stypulacjom traktatu berlińskiego, dopóty o zgodzie z Rosją mowy być nie może... Z wyższego jeszcze trójnoga przemawia *Graždanin*; wedle niego — wszystko, co się w Bułgarji dzieje jest dla Rosji obojętne... Rosja nie potrzebuje przyjaźni Koburga i jego doradców, oczekuje ona spokojnie zupełnego rozstroju politycznego w Bułgarji; wtedy dopiero wystąpi z swej rezerwy, wówczas dopiero „przypomni sobie rząd russki o ludzie bułgarskim"... Mowa ta nic chyba pod względam otwartości nie pozostawia do życzenia.

Mylilibyśmy się atoli bardzo, gdybyśmy niezadowolenie prasy rosyjskiej z wystąpienia Cankowa brali w dosłownem znaczeniu. Wiemy bardzo dobrze, że polityka caratu połowiczości nie zna, kęskami się nie zadawala — nie mamy więc powodu wątpić, że ustępstwa Cankowa dla „uzurpatora" bułgarskiego istotnie niemiłem odbiły się w Rosji echem i że zastrzeżenia są niezawodnie szczere... Inna rzecz atoli, czy akcja Cankowa nieodwołalnie potępioną została nad Newą, czy krzyki oburzenia, jakie się stamtąd odzywają, nie są może obliczone na uśpienie czujności rządu bułgarskiego?... Bo oto ta sama prasa rosyjska, która w najlepsze wyśmiewa się z Cankowa, nie szczędzi wyrazów oburzenia dla rządu bułgarskiego, że nie wpuścił do Bułgarji męża, który jest najpewniejszym pośrednikiem między Bułgarją a Rosją i który zmuszony był do emigrowania tylko z powodu opozycji, stawianej Stambułowi. Gdybyśmy nie znali iście kauczukowych polityków rosyjskich, umiejących naginać się do każdego wypadku, aby ze wszystkiego wybić kapitał na własną korzyść, gotowibyśmy zastanawiać się z poetą niemieckim o tym *Zwiespalt der Natur* w swoim rodzaju.

Wiec chłopski.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 27 sierpnia.

Dziś o 'godzinie 9 rano, rozpoczął się w sali „Sokoła" Wiec włościański. Obrady zagaił w imię Boże włościanin Bojko, pozdrawiając uczestników Wiecu słowami: Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! — na co zgromadzeni odpowiedzieli chórem: Na wieki wieków, Amen! Następnie wspomniał o tem, że Wiece włościańskie nie są nowością. Odbywały się one już za czasów Piastów. Kraszewski w jednej ze swych powieści, wkłada w usta włościanina słowa: „Zwołajmy Wiec". — Wiece takie zwoływano wówczas, kiedy zachodziła potrzeba radzenia nad dolą kmiecą. A dola wieśniaka, była od wieków bardzo gorzką pod stopami stanów, które wzięły nad nim górę. Trzeba tedy radzić, ażeby na drodze legalnej bronić spraw stanu włościańskiego. Chcąc poprawić swą dolę, trzeba nam oświaty i wykształcenia politycznego. Do zdobycia tego wykształcenia służą nam Wiece, a ich potrzeby dowodzi tak liczne dzisiejsze zebranie. Mowca otwiera Wiec życzeniem, ażeby Wiec powziął takie uchwały, któreby wyszły Panu Bogu na ohwałę, a całej naszej biednej Ojczyźnie na pożytek (brawa i oklaski), daj Boże, ażebyśmy tak, jak niegdyś za Piasta, stanowili i dziś wszystkie stany bez różnicy, jeden naród (brawo!)

Zagaiwszy w ten sposób obrady, odczytał mowca list Kornela Ujejskiego do włościańskiego Wiecu.

Słowa sędziwego twórcy „Chorału", przyjęli zgromadzeni długotrwałemi oklaskami i pełnemi zapału okrzykami: „Niech żyje!" Poczem przystąpiono do wyboru prezydjum. Przewodniczącym wybrano posła Żardeckiego; na zastępców powołano pp.: Obmińskiego Florjana, notarjusza ze Żmigrodu i Orzechowskiego z Brzeska, na ławników zaś gospodarzy: Macieja Szarka z Brzegów i Iwana Syndulaka z Kołomyjskiego. Na sekretarzy powołał przewodniczący gospodarzy: Wójcika i Bojka.

Nastąpiły powitania delegatów. P. Rewakowicz witał mianowicie imieniem Towarzystwa demokratycznogo we Lwowie, ks. Stojałowski imieniem Szlązaków i robotników bialskich, wreszcie Iwan Syndulak (po rusku) imieniem kołomyjskiego radykalnego Towarzystwa ruskiego „Narodna wola".

Z porządku dziennego udzielił przewodniczący głosu włościaninowi Skwarze, który referował o potrzebie regulacji rzek galicyjskich. Rozliczne klęski trapią rolnika, ale najstraszniejszą jest powódź, bo ta zabiera rolnikowi nawet grunt. A jednak regulacji rzek — jedynego ratunku — doczekać się nie można. Mowca porównuje Galicję z innemi krajami koronnemi, które nierównie mniej mają ludności i nie płacą nawet dziesiątej części tych podatków, a jednak mają rzeki uregulowane. Wreszcie stawia rezolucję tej treści: „Zebrani na Wiecu włościanie wzywają wszystkich posłów do Rady państwa, a zwłaszcza wybranych z mniejszych posiadłości, iżby się u rządu o jak najspieszniejsze przeprowadzenie regulacji rzek galicyjskich postarali". Rezolucję przyjęto jednogłośnie. Drugi referent, p. Andrzej Olszewski ze Skrzyni, przedstawił żądanie połączenia obszarów dworskich z gminami, w myśl wniosku, postawionego w Sejmie przez posła Stanisława Potoczka. Następnie referował p. Tomasz Szajer ze Słotwina pod Rzeszowem sprawę zmiany ustawy łowieckiej, a p. Stapiński sprawę reformy wyborczej w kierunku zniesienia prawyborów i rozszerzenia prawa wyborczego na kobiety i robotników.

Wreszcie udzielił przewodniczący głosu posłowi do Rady państwa, włościaninowi Potoczkowi, który w gorącej przemowie polecał włościanom wybieranie z swych okręgów tylko posłów włościańskich, zapewniając, że oni sobie tam, w Radzie państwa i w Sejmie, dadzą radę. W drugiej części swego przemówienia zdał p. Potoczek pokrótce sprawę z działalności swej w Radzie państwa i w Kole polskiem. W końcu, jako członek zarządu stronnictwa chłopskiego, zawiadomił, że Wiec stronnictwa tego odbędzie się w przyszłym miesiącu.

Po tem przemówieniu odroczył przewodniczący posiedzenie do godz. 3 popołudniu.

Z WIEDNIA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Wiedeń 27 sierpnia.

Przecie Wiedeń nie postradał międzynarodowego targu zboża, a już, już zanosiło się z przyczyny złych antysemitów na to, iż Wiedeń byłby nie oglądał zgrai żydowskich handlarzy, komisjonerów i przekupniów zboża, których trafnie i charakterystycznie zowie lud wiedeński „Kornwucherer". Cała bowiem ta instytucja, połączona z giełdą zbożową i mączną, jest tak zwanem „ringem", zniżającym podczas żniw sztucznie ceny zboża za pomocą gry giełdowej przez sprzedaże *in bianco*, w celu odebrania rolnikom ich ciężko zapracowanych plonów za „psie pieniądze". Krzywonosa ta międzynarodowa banda, zgromadziwszy w ten sposób zapasy zboża w swojem ręku, pędzi następnie ceny takowego w górę, aby potem możliwie jak najdrożej zbyć je swym konsumentom. Lichwiarze ci zboża bogacą się zatem potem pracy rolnika, z drugiej zaś. potem pracy konsumującego ludu.

Dziwna rzecz, iż minister handlu, hr. Wurmbrand, mąż, posiadający zmysł i serce dla poczciwej pracy, czego dał już dowody, oświadczył się za utrzymaniem międzynarodowego targu zboża we Wiedniu. Jego też głównie staraniom przypisać należy, iż tenże w roku bieżącym przyszedł do skutku. Dziś było uroczyste otwarcie tego targu, na którem minister Wurmbrand i tutejszy namiestnik, hr. Kielmansegg, mieli zagajające mowy. Pomiędzy poprzedniemi a tegorocznym targiem zbożowym zachodzi ta różnica, iż dawniej zjeżdżało się do Wiednia 5 do 6 tysięcy żydów, a teraz przybyło ich tylko około półtora tysiąca. Vindobono, okryj się kirem!

W zakładzie zamkowego parku, na przedmieściu Baumgarten, odbyła się zeszłej niedzieli uroczystość konkurencyjna piękności, to znaczy: wieńczenia nagrodą pieniężną najpiękniejszej panny, znajdującej się na uroczystości. Premjum było marne, bo tylko 100 koron, ale zaszczyt być wieńbioną na uroczystości i sławioną po dziennikach, jako najpiękniejsza — nieoceniony.

Pięknych panien stanął do współzawodnictwa niemal pułk cały. Ale niestety, ku zmartwieniu wszystkich innych przybyłych na uroczystość, trzy zawołane piękności poprzednio już premjowano. Nikt z obecnych nie wątpił, iż jedna z nich otrzyma nagrodę. Parysem była męska publiczność, głosująca kuponami. Która z panien otrzyma największą liczbę kuponów, ta posiędzie patent najpiękniejszej. Głosowanie się zaczyna, ciekawość między publicznością rośnie; robią zakłady, jak przy totalizatorze. Uroczysta cisza: teraz skrutynjum, po skończeniu którego najpiękniejsza występuje na estradę, aby się pokazać publiczności. — *A priori* burza oklasków; jednakże zdziwienie ogólne, bo uwieńczona piękność osłoniętą jest nieprzejrzystą woalką. „Precz z woalką!" — odzywają się doniosłe i gromkie głosy z publiczności. „Premjantka" odsłania po pewnem wahaniu woalkę, a publiczność, jakby gromem rażona, bo „najpiękniejsza" była fatalnie brzydką. Oburzenie bez granic. Krzyki: „To cygaństwo!" oszustwo!" Gwizd przeraźliwy. „Najpiękniejsza" umyka z estrady i czmycha z uroczystości z 100 koronami. Prezes komitetu byłby dostał niezawodnie cięgi, gdyby nie był także uciekł. Tak fatalnie zakończyła się uroczystość.

Zawiązało się tu, jak wiecie, szczególnego rodzaju stowarzyszenie panieńskie, które zapewne sprawi sensację w jak najszerszych kołach płci pięknej. Nadobne Wiedenki znane są z tego, iż lubią się bawić i używać roskoszy życia, a przecież znalazło się między niemi na razie tylko 30 ofiarnych, które założyły stowarzyszenie z statutami przez władzę rządową zatwierdzonemi, obowiązujące nadobnych członków pod surową karą imfamji, niedawania całusa nikomu innemu, tylko mężowi. Członkami stowarzyszenia mogą być tylko piękne panienki w wieku od lat 16 do 24. Jeden z paragrafów postanawia, iż jeśliby któremu z członków jaki natarczywy mężczyzna dał z nienacka całusa, wówczas ów członek obowiązany jest podać to natychmiast do wiadomości wydziału Stowarzyszenia, a ten ma znowu wyrazić i wręczyć złoczyńcy na piśmie najwyższe oburzenie w imieniu całego Stowarzyszenia. Ciekawi jesteśmy, czy Stowarzyszenie dużo pozyska członków i czy dobry przykład, dany przez 30 ładnych Wiedenek, znajdzie naśladownictwo i gdzie indziej, np. u nadobnych Krakowianek.

Dnia 21 października b. r. obchodzić będzie dr Lueger, przewódca tutejszego antysemickiego stronnictwa 50 rok urodzin. Stronnictwo antysemickie zamierza w bardzo uroczysty sposób obchodzić tę rocznicę. Pod przewodnictwem posła Schlesingera utworzył się komitet dla ułożenia programu obchodu, który będzie następujący: uroczyste nabożeństwo, wspólny wymarsz do miejsca zebrania z mowami, poczem komers. Komitet zamierzał odbyć uroczystość w rotundzie w Praterze,

jednak zarząd tego gmachu odmówił zezwolenia. Uroczystość dopełni się w znanym zakładzie parkowym Drehera, gdzie się znajduje olbrzymia sala dla 6000 osób. Nie należy wątpić, iż uroczystość wypadnie świetnie i imponująco. Prasa żydowska jest całkiem bezsilna, ażeby mogła przeciwdziałać, nie kusi się nawet o to, zamilczając zupełnie o wielkich przygotowaniach do uroczystości, jak gdyby dostała *Schweiggeld*. *Swój.*

Echa kąpielowe.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Zakopane 26 sierpnia.

(*L. T.*) Dzień jutrzejszy ważnym będzie co do przyszłości rozwoju Zakopanego, rozpoczną się bowiem według poszczególnych kół z dniem jutrzejszym wybory do rady gminnej w Zakopanem. Idzie o to, aby inteligencja tutejsza wyszła w przewadze z urny, aby módz połączyć tutejsze instytucje, jak klimatykę i inne, w jedną organiczną całość dbającą o rozwój tego boskiego zakątka całej Nowotarszczyzny.

Książę marszałek Sanguszko opuszcza w dniu jutrzejszym Zakopane, udając się przez Tarnów, gdzie się krótko zatrzyma, wprost do Lwowa dla przygotowań do przyjęcia cesarza. Stąd wybiera się bardzo liczna deputacja górali pod przewodem p. dra Andrzeja Chramca do Lwowa, do deputacji tej przyłączyć się ma liczny zastęp młodzieży góralskiej. Dla ułatwienia podróży i na częściowe pokrycie tychże kosztów, odbędą się tu przedstawienia dwa teatralne, w których wezmą udział p. Zimajer z córką, p. Rapacki syn i p. Chrząszczewska ze Lwowa, obok amatorów; mają być odśpiewane liczne kuplety z operetek, odegraną operetka „Lizka i Frycek“ i komedja „Dzieciaki“; zainteresowanie się tą zabawą jest bardzo wielkie, przedstawienia te odbędą się we wtorek i we środę.

Jutro ostatecznie wybierają się z całym taborem artyści pp. Boler i Piotrowski na Miedziane. Nader liczne towarzystwo z inicjatywy artysty p. Gersona z Warszawy towarzyszy tej wyprawie; do obrania odpowiedniego punktu, przyczyni się swą radą doświadczoną p. prof. Walery Eljasz, może z żyjących największy znawca Tatr, który ich urok podniósł piórem i pędzlem a nadto był jednym z pierwszych, który w Zakopanem osiadł i pierwszy zbudował wygodne wille.

Białkowskiego dotąd nie odszukano, a zarządzenie poszukiwań za pomocą rozpisania znaleźnego w kwocie 50 złr., zrobiło wśród gości przykre wrażenie; zarządzenie to przypomina afisze, iż zginął piesek taki a taki, nagroda 50 złr.

Figle czarodziejskie.

„Profesor“ Kellar jest najsłynniejszym prestydigitatorem, czyli inaczej mówiąc, magikiem w Stanach Zjednoczonych Ameryki północnej. By wykształcić się w sztuce swojej, przez lat 15 podróżował po Indjach i Afryce. Ponieważ prawdopodobnie nigdy nie będziemy oglądali „profesora“ Kellera, nie wiele nas zatem obchodzi, jakie w podróży tej zyskał zdobycze „naukowe“. Ciekawszym jest dla nas opis, ogłoszony przez niego w *North American Review* o rozmaitych cudach, dokonywanych przez derwiszów, fakirów i różnych czarnoksiężników azjatyckich i afrykańskich. Uwierzyć trudno w prawdziwość tych opisów, profesor Kellar jednakże powołuje się na świadectwa osób tak poważnych, iż trudno podejrzywać go o chęć tumanienia swych współziomków. Oto co czytamy między innemi w sprawozdaniu p. Kellara.

W zimie 1875-go roku urządzono w Kalkucie zabawy ludowe na cześć księcia Walji, odbywającego podówczas podróż po Indjach. W programie zabawy znalazło się i widowisko magiczne, któremu przypatrywał się książę w obecności 50.000 widzów rozmaitego stanu.

Wystąpił stary fakir i skłoniwszy się księciu, zakopał trzy szable tak, że rękojeści znajdowały się w ziemi, końce zaś wyostrzone, wystawały nad ziemią, na wysokość przeszło pół łokcia. Po chwili wystąpił drugi fakir, młodszy, z brodą czarną, rozdzieloną na sposób angielski choć moda ta właściwie z Indyj pochodzi i na znak starego położył się obok szabli na plecy, a ręce wyciągnął wzdłuż ciała. Stary wyciągnął ramiona, zakreślił kilka znaków w powietrzu, a po upływie co najwyżej pół minuty fakir zesztywniał, jak gdyby był bez życia. Na skinienie starego wystąpił jeszcze trzeci i z jego pomocą ułożono martwe ciało na końcach szabli. Jedno ostrze dotykało głowy, drugie pleców między łopatkami, na trzeciem wsparty był koniec kręgosłupa. Nogi pozostały wyprężone bez podpory. Martwy fakir leżał na końcach szabel prosto, nie przechylając się w żadną stronę. Stary spoglądał nań przez chwilę wzrokiem nieruchomym, poczem dobywszy sztyletu, zaczął odkopywać ziemię dokoła rękojeści i odrzucać ją na bok. Odrzuciwszy ziemię, wyjął powoli szablę z pod głowy leżącego. Martwe ciało nie zachwiało się ani na chwilę. Powoli zrobił to samo z drugą szablą, następnie z trzecią, a ciało teraz już nie leżało, lecz jakoby wisiało w powietrzu, ciągle w jednej i tej samej pozycji poziomej, na wysokości przeszło pół łokcia nad ziemią. O jakiejkolwiek podstawie, nieznacznie podsuniętej, nie mogło być mowy, fakir bowiem operował na otwartem polu, otoczony tysiącznym tłumem, pomiędzy którym znajdowały się tysiące osób, twierdzących, że podobne zjawisko już nieraz widziały i niczem go wytłómaczyć nie potrafią. Stary fakir spoglądał na dzieło swe zupełnie obojętnie i po chwili przywoławszy pomocnika, ujął z nim martwego, podniósł do góry, a następnie w tej samej pozycji położył na ziemi, gdzie przedtem szable były zakopane. Po kilku pociągnięciach magnetycznych, martwy ożył, poważnie skłonił się księciu i spokojnie usunął na stronę.

Inne opowiadanie Kellara wiedzie czytelnika do Afryki do kraju Zulusów. Wróżbici i czarnoksiężnicy tego narodu cieszą się sławą niezwykłą między ziomkami, obcym jednak sztuk swoich nie chcą pokazywać. Kellar długo prosił jednego z nich, lecz byłby prawdopodobnie odszedł z niczem, gdyby nie rozkaz przewódcy plemienia, który chciał widocznie pochwalić się przed „białym“ siłą swych poddanych.

Zulus czarnoksiężnik ujął tedy maczugę, uwiązaną na rzemieniu dwie stopy długim i przywołał jednego z krajowców. Był to młody chłopak, budowy atletycznej. Z widoczną trwogą i wielkiem przerażeniem spoglądał na wołającego. Na jego żądanie pochwycił drugą taką samą maczugę. Stanąwszy naprzeciw siebie w odległości około trzech kroków, zaczęli z szaloną szybkością wywijać maczugami ponad głową. W chwili, gdy maczugi zbliżały się do siebie, od jednej do drugiej przelatywała iskra niebieska, wielkości ziarnka siemienia. W tem nagle maczugi się spotkały i wśród błysku wielkiego oręż młodego Zulusa rozpadł się w kawałki, a on sam padł martwy na ziemię. Stary zerwał garść trawy, a stanąwszy obok martwego, zaczął wywijać ręką nad swą głową, tak samo jak to przedtem czynił z maczugą. Po chwili trawa zajęła się płomieniem, chociaż ognia nigdzie w pobliżu nie było. Następnie, zakreślając wciąż koła, stary zbliżył płonącą trawę do twarzy martwego na odległość jednej stopy, poczem zatrzymał rękę w dotychczasowym obiegu. Trawa, czy też ręka starego nabrała jakiejś dziwnej mocy magnetycznej, gdy ją bowiem podniósł, równocześnie podnosiło się także ciało młodego Zulusa w niezmienionej pozycji i do znacznej wysokości. Odległość między ręką a ciałem wciąż wynosiła mniej więcej jedną stopę. Nareszcie stary Zulus odrzucił spopieloną trawę, wykonał kilka pociągnięć nad czołem martwego i w tej chwili młody Zulus wstał szybko, jak gdyby zbudzony ze snu lekkiego.

Kellar nie stara się wytłómaczyć tych zjawisk, powiada tylko, iż nie można w żaden sposób wykonać czegoś podobnego przy pomocy przyrządów magicznych, znanych sztukmistrzom i prestydigitatorom. Zdaniem jego, działa tu jakaś siła, podległa woli fakira lub czarnoksiężnika, lecz dla europejczyka najzupełniej obca.

Z życia Chińczyków.

IX.

Nauczanie.

Chiny są z pewnością krajem w którym nauka elementarna jest najbardziej rozpowszechniona. Najmniejsza wioska, grupa kilku folwarków, nie obejdzie się bez nauczyciela. Mieszka on najczęściej w pagodzie. Na utrzymanie pobiera zwykle dochody z jakiejś stałej fundacji albo rodzaj dziesięciny, którą rolnicy obowiązują się mu płacić po żniwach. W prowincjach północnych szkoły są mniej liczne; umysły, nieco ciężkie i odrętwiałe, muszą ulegać wpływowi ostrego klimatu. Przeciwnie, mieszkańcy południa, żywi i sprytni, z zamiłowaniem oddają się studjom naukowym. Wszyscy Chińczycy, z małemi wyjątkami, umieją czytać i pisać, przynajmniej tyle, że im to wystarcza na potrzeby życia codziennego. Jakoż robotnicy, wieśniacy nawet, zdolni są zapisywać swoje interesy codziennie w małym pugilaresiku, prowadzić sami korespondencję, czytać kalendarz, ogłoszenia i odezwy mandarynów, a czasem nawet utwory literatury bieżącej. Nauka elementarna sięga nawet do tych mieszkań pływających, które tysiącami pokrywają rzeki, jeziora i kanały państwa Niebieskiego. Na tych małych łódkach można zawsze znaleźć kałamarz, pędzle, tabelkę rachunkową, rocznik i kilka broszur, których odcyfrowaniem zabawiają się ci biedni marynarze w chwilach wolnych.

Na nauczycielu chińskim ciąży nietylko nauka, ale i wychowanie jego uczniów. Winien ich uczyć przepisów grzeczności, wprawiać ich w ceremonjał życia wewnętrznego i zewnętrznego, pokazywać im różne rodzaje ukłonów i sposób zachowania się w stosunkach z rodzicami, z wyższymi i równymi. Zarzucano Chińczykom śmieszne przywiązanie do drobiazgowego pilnowania obrządków i formułek etykiety. Wyobrażano ich sobie zawsze poważnych, sztywnych, poruszających się jak automaty, według pewnych niezmiennych reguł, wykonywujących przy ukłonach ruchy, przepisane prawem i mówiących sobie uroczyście formuły wyuczonej grzeczności. Wielu ludzi posuwa się tak daleko, iż wyobrażają sobie, że Chińczycy najniższej klasy, tragarze palankinów, wyrobnicy po wielkich miastach, gotowi są każdej chwili padać przed sobą na twarz i prosić uprzejmie o przebaczenie, wybiwszy się wprzód porządnie albo nawymyślawszy sobie co się zmieści. Tych dziwactw nie ma nigdzie w Chinach, istnieją one tylko w opisach Europejczyków, którzy sobie uważają za obowiązek, mówiąc o Chińczykach, pstrzyć swoje opowiadanie mnóstwem dziwactw i ekscentryczności.

Usunąwszy na bok przesadę, rzeczą jest pewną, że u Chińczyków uprzejmość jest charakterystyczną cechą narodową. Zamiłowanie w konwenansach i grzecznościach sięga u nich najgłębszej starożytności, a mędrcy starożytni nie zaniedbają nigdy zalecać ludom, aby pilnie strzegły przepisów, ustanowionych dla stosunków społecznych. Konfucjusz mówi, że ceremonje są typem cnót i przeznaczone na to, aby je utrzymywały, przypominały, a czasami nawet zastępowały. Ponieważ te zasady nauczyciele przedewszystkiem wpajają uczniom w szkołach, nic więc dziwnego, że we wszystkich warstwach społeczeństwa panują obyczaje mniej lub więcej przesiąkłe tą grzecznością, która jest podstawą wychowania chińskiego. Nawet wieśniacy traktują się zwykle nawzajem z tą uprzejmością i ceremonjalnością, których nie napotyka się w Europie w klasach roboczych. (Dok. nast.)

CZĘSC URZĘDOWA.

Mianowania. Minister wyznań i oświaty zamianował Sydonję Sikorską, rzeczywistą starszą nauczycielkę 6-kl. szkoły żeńskiej im. św. Jadwigi w Przemyślu, nauczycielką szkoły ćwiczeń w żeńskiem seminarjum nauczycielskiem w Przemyślu.

Przeniesienia. Namiestnik przeniósł komisarza powiatowego Bolesława Studzińskiego z Tarnopola do Rzeszowa i koncepistę namiestnictwa Włodzimierza Bętkowskiego z Rzeszowa do Lwowa. — Namiestnik przeniósł adjunktów budownictwa: Jakóba Engelberga z Białej do Wadowic, Leopolda Goldmanna z Rzeszowa do Białej i Józefa Hawliczka ze Lwowa do Rzeszowa.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO.

70 (Ciąg dalszy).

— Ach! — wykrzyknął Paryżanin, zaczynając po trochu rozumieć.

— Gubernator utrzymywał, że twoi bracia, okazują wiele śmiałości. Jutro pojedzie kurjer umyślny do Pekingu i sam „Syn Nieba“, będzie o twoim losie stanowił. Chun-Tre tu obecny, błaga cię, żebyś raczył zauważyć i zapisać w pamięci, że chciał cię uwolnić i starał się o to najgorliwiej. Błaga również o tę najwyższą łaskę, żebyś zapewnił, pisząc do twoich braci, że Chun-Tre ich podziwia i pomimo swego urzędu, życzy im dobra wszelakiego.

— O jakich braciach wspominasz — spytał Armand, uderzony niezwykłością tej mowy.

Djamba, skrzyżowała ręce na piersiach, pochyliła się pół ciałem z najwyższem uszanowaniem, a gdy się zwolna podniosła, nakreśliła palcem na czole... trójkąt. Uderzył się w czoło i Lavaréde. Pojął wszystko. Ów dyplom massoński przy nim znaleziony, wywierał wrażenie tak niesłychane. Więzień ciągnął korzyści, z trwogi śmiertelnej, którą wzbudzali Massoni. Oszczędzano go, aby nie paść ofiarą sekty, mszczącej się krwawo za krzywdy wyrządzone każdemu z jej członków. Odrazu odzyskał humor najlepszy. Ruchem iście królewskim wyciągnął dłoń do młodziutkiej Chinki, a wznosząc się do wysokości melodramatu, w którym był zmuszony grać główną rolę.

— Djambo — przemówił patetycznie — Chun-Tre, nie mógł wybrać milszej posłanniczki, nad ciebie. Powtórz mu wiernie moje słowa. Niech trwoga nie przejmuje umysłu jego. Ci, którzy szanują członków loży najwyższej, nie potrzebują obawiać się niczego. Ona potrafi ich obronić i wesprzeć w każdej potrzebie. Niech będzie dalej usłużnym i grzecznym, a zamiast mścić się na nim, będą nad wami czuwali.

Rozjaśniła się twarz dyrektora więzienia. Poussah prawie przyklęknął, a odchodząc zapewniał tak gadatliwie o swoich chęciach najlepszych, że Djamba zaledwie mogła nadążyć z tłómaczeniem tych słów potoku. I znowu Armand został samotnym. Teraz jednak otucha zapełniała jego duszę. Dozorca więzienny przemieniał się w jego sługę najuniżeńszego.

XXV.

Udręczenia Auretty.

Gdy ujrzała Armanda znikającego poza bramą więzienną, Aureta spytała:

— Co to za budynek?

— Areszt miejski prawdopodobnie — bąknął ponuro Murlyton.

Młoda *miss* tupnęła nóżką z całej siły.

— Więzienie?! I, ojcze, mówisz o tem tak spokojnie? Chińczycy ośmielają się aresztować obywatela wolnego narodu i wtrącają go do lochów przeznaczonych dla zbójów! Ależ tym sposobem, jeżeli niktby się nie upomniał o podobne bezprawie, jutro to samo może spotkać nas oboje!

— Nie — przerwał jej dżentelman szanowny. — My bowiem podróżujemy w sposób *correct*...

Spojrzenie piorunujące nie pozwoliło mu dokończyć frazesu.

— Spodziewam się — Auretta przemówiła tonem dziwnie spokojnym — że, ojcze, nie myślisz brać za złe panu Armandowi pewnych... nieformalności, którym tyś winien jedynie.

— Ja! — Anglik gwałtownie zaprotestował.

— Ma się rozumieć. Przyjmując niedorzeczny warunek dziwaka zwarjowanego i niepoczytalnego, zmusiłeś ty sam naszego... przyjaciela, do robienia tego wszystkiego. Tyś go postawił niejako... poza prawem i sądzę...

Zatrzymała się, nie mogąc tchu złapać ze wzruszenia.

— Sądzisz? — ojciec podchwycił, dotknięty do żywego jej wyrzutami, tem bardziej, iż nie poczuwał się do niczego w głębi własnego sumienia.

— Sądzę, że byłoby stosowne, a nawet konieczne z naszej strony, postarać się o uwolnienie dla Lavaréde'a.

Murlyton wlepił w córkę wzrok osłupiały.

— Ale jakim sposobem? Nie znam nikogo w tym kraju djabelskim. Nie potrafię rozmówić się z żadnym z krajowców...

— Oh! powiedz ojcze, że nie chcesz...

— Jakto? Ja więc nie mówię po chińsku, dla tego że nie chcę?...

— Nie o to mi idzie...

— Tłómaczże się jaśniej...

Składał broń najwyraźniej. To też i Auretta przestała zrzędzić. Stała się słodką i pieszczotliwą.

— Chciej mi powiedzieć, drogi ojczulku, co robi Anglik w jakiejkolwiek miejscowości, choćby i na krańcu świata, gdy czuje się w kłopocie, gdy mu coś zawadza?

— Udaje się do swego konsula.

— Właśnie. Otóż czy nie sądzisz, że w tym wypadku bardziej, niż kiedy indziej, byłoby słusznem tegoż wmięszanie się w tę sprawę?

— Zapewne... tylko że Lavaréde nie jest Anglikiem!...

— Jest naszym przyjacielem i to wystarczy najzupełniej... Od naszego wyjazdu uratował mi życie z dziesięć razy.

— Chodźmy zatem do konsulatu.

W gruncie rzeczy Murlyton radby był sam z duszy uratować od śmierci i wydobyć z więzienia swego towarzysza podróży, dla którego powziął był najszczerszą życzliwość. Chętnie też przystał na projekt córki. Konsul wysłuchał opowiadania o całej sprawie, obiecał poczynić wszelkie kroki, w celu uwolnienia Paryżanina i wyznaczył schadzkę w tym celu na jutro, o tej samej godzinie. Musiał przecie mieć cokolwiek czasu wolnego, aby zbadać rzecz całą i zarządzić, co należało; chcąc działać skutecznie i wydobyć cudzoziemca, ze szponów zbirów chińskich. Na godzinę przed terminem, nasi Anglicy stawili się w konsulacie. Ma się rozumieć, że ten pospiech niestosowny był spowodowany jedynie niecierpliwością Auretty. Wynikiem tego stawienia się o godzinę za wcześnie, było długie czekanie w przedpokoju, na twardych krzesełkach bambusowych. Nareszcie wprowadzono ich do gabinetu konsula. Twarz jego miała wyraz nader ponury.

— Zająłem się gorliwie sprawą powierzoną mi przez ciebie, *sir* — zwrócił się do Murlytona, ale twój protegowany postawił się samochcąc w położeniu opłakanem. Dyrektor Towarzystwa żeglugi, opowiedział mi wszystko najdokładniej. Gubernator zaś... bo byłem i u niego... oświadczył mi kategorycznie, że niecny świętokradca, byłby był ścięty zaraz dziś zrana, gdyby nie należał na swoje wielkie szczęście do sekretnego Stowarzyszenia chińskich Massonów.

Naglony przez córkę, Murlyton opowiedział całą historję z owym dyplomem i jako byli oboje świadkami, że świętokradztwo z utopieniem trumny, popełnili Chińczycy, a nie Lavaréde. Konsul rzekł mu na to:

— Strzeż się, *sir*, mówićo tem! Zostaw ich w przekonaniu, że więzień należy do Związku massońskiego. Wszyscy urzędnicy, drżą przed nim z trwogi. Sam gubernator boi się Massonów. Nie śmiał wziąć na siebie odpowiedzialności i skazać na śmierć delikwenta, tylko posłał po rozkazy do Pekingu. Ah! gdyby rodzina Pali-Ma, nie należała do najbogatszych i najpotężniejszych, twój protegowany, *sir*, byłby już wolny najniezawodniej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 29 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś Ścięcie św. Jana; jutro Feliksa męczennika i Róży z Limy.

Jutro w kościele OO. Karmelitów na Piasku rozpocznie się nowenna do uroczystości Narodzenia N. Marji Panny codziennie o godz. 6 rano z odpustem zupełnym.

Kalendarz myśliwski na sierpień. Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 52, zachód przypada na godz. 6 min. 28; długość dnia 13 godzin 36 minut.

Nów przypada jutro o godz. 9 minut 4 popołudniu. Kalendarz przepowiada ze zmianą księżyca, noce i ranki chłodniejsze, w końcu deszcze i znaczne ochłodzenie.

Ciepła rano stopni 15.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Szanownych abonentów, którym prenumerata kończy się w sierpniu, prosimy o rychłe jej odnowienie. Prenumerata wynosi:

W Krakowie:		Na prowincji:	
Za m. wrzesień złr.	**1·35**	Za m. wrzesień złr.	**1·70**
Do końca roku „	**5·35**	Do końca roku „	**6·70**

Wszyscy nowo-przystępujący abonenci, otrzymają bezpłatnie początek (więcej niż tom) drukującej się powieści *„Czarodziejski testament“*.

☞ W miesiącu wrześniu nastąpi powiększenie formatu *Głosu Narodu* bez podwyższenia prenumeraty.

P. minister sprawiedliwości, hr. Fryderyk Schoenborn, w drodze z Wiednia, zatrzymał się wczoraj w Trzebini, a następnie udał się do Kościelca, gdzie jako gość hr. Antoniego Wodzickiego, zatrzyma się przez dzień dzisiejszy. Wieczorem zaś pojedzie p. Minister do Lwowa.

P. minister Apolinary Jaworski, przybył wczoraj z Wiednia do Krakowa i przenocowawszy w hotelu Saskim, dziś rano odjechał do Lwowa.

Prezydent wyższego sądu krajowego, pan Ign. Zborowski, powrócił wczoraj wieczorem do Krakowa z Niewosielce-Gniewosz, gdzie bawił na urlopie wraz z małżonką.

Poseł dr Weigel, radca miejski, wyjeżdża w piątek do Lwowa, celem załatwienia wstępnych formalności imieniem deputacji gminy Krakowa, która powita monarchę w dniu 7 września.

P. Józef Stachurski, zaszczytnie znany właściciel pracowni i składu sukien męskich w Krakowie, zaproszony został na członka komisji jurorów dla grupy XVII.

Kadencja sądów przysięgłych rozpoczyna się dnia 3 września br.

Wydział budżetowy gminy m. Krakowa wygotował już budżet na r. 1895.

Wczoraj rozpoczęto sesje celem dokonania poprawek, poczem budżet przekazany zostanie do zatwierdzenia sekcji, a następnie Radzie miejskiej.

W kościele OO. Dominikanów, dziś jako w czwartym dniu uroczystości jubileuszowej wotywę odprawi ks. prowincjał OO. Reformatów. Sumę celebrować będzie ks. biskup Jakób Glaser, sufragan przemyski, kazanie wypowie ks. Zygmunt Janicki, gwardjan OO. Reformatów w Krakowie.

* **Festyn** na rzecz przytuliska weteranów z 1863/4 rok, zapowiada się świetnie. Komitet zaprosił wiele pań, które w czasie festynu będą gosposiami różnych namiotów. Wpłynęła już znaczna liczba fantów, które tym razem zostaną nie rozlosowane, lecz puszczone w licytację in plus. Początek festynu oznajmią wystrzały. Listę pań zaproszonych przez komitet, jako też szczegółowy program całego festynu podamy niebawem.

Doczekaliśmy się od dawna zapowiedzianej, głośnej krotochwili Brandona Thomasa. „Ciotkę Karola“ gra dziś po raz pierwszy teatr letni p.

Myszkowskiego w Parku krakowskim. Pisaliśmy już przed tygodniem o niezwykłem powodzeniu tej wesołej farsy na scenach stolic europejskich, na których, jak w Londynie, Berlinie i Wiedniu, grano ją po kilkaset razy z rzędu. Z polskich teatrów wystawił „Ciotkę Karola“ Skarbkowski we Lwowie, a od pewnego czasu gra ją ciągle „Nowy“ w Warszawie; Kraków ujrzy ją dziś w teatrze letnim. „Ciotka Karola“, jak się właśnie dowiadujemy, zdobyła sobie nawet ziemię klasyczną, utwór ten bowiem przygotowuje od tygodnia teatr miejski w Atenach i wystawi ją w tych dniach w tłómaczeniu p. Rhangabé, posła greckiego w Berlinie. Pod wpływem takich wieści ciekawość nasza rośnie z dniem każdym, to też z niecierpliwością oczekujemy dzisiejszego wieczora w Parku krakowskim.

Aeronauta warszawski p. Zenon Szymański, we czwartek po raz wtóry wzniesie się swoim balonem w Parku krakowskim, poczem wykona śmiały i zawsze efektowny skok z 5000 stóp wysokości na ziemię przy pomocy spadochronu. — Wstęp do ogrodu zniżony do 20 ct. od osoby (wojskowi i dzieci płacą 10 ct.). Napełnienie balonu rozpocznie się o godzinie w pół do 6 ej wzlot o 6-ej po południu.

W Sukiennicach, w salonach Tow. Przyjaciół Sztuk pięknych pojawiły się obrazy następujących artystów: Dettmana „Łąka“, „Droga do pola“, „Przy poziomkach“, „Kościołek“ i „Z Hamburga“ (gwasze); Pełczyńskiego „Wieczór nad Gsarą“ i „Przed burzą“; Maślakiewicza „Studjum węglowe“; Krzesza „Portret hr. S. Mieroszowskiego“; Strażyńskiej „Śmierć i drwal“ z bajki La Fontaina, wreszcie Wodzinowskiego „Krajobraz“.

Rewizja piekarń rozpoczęła się w dniu dzisiejszym. Delegowanym do rewizji został komisarjat targowy.

---

* **P. Korytowski,** wiceprezydent krajowej dyrekcji skarbu, odjechał wczoraj do Lwowa.

* **Burza onegdajsza** szalała z wielką gwałtownością w stronie Bielan. W samych Bielanach obaliła w lesie przeszło 200 drzew. Piorun zabił tam włościanina, który schronił się z krową pod drzewo. Krowa uciekła. W klasztorze OO. Kamedułów mnóstwo drzew owocowych połamała silna ulewa. Z klasztornych zabudowań pozrywała burza dachówki i pozaginała blachę. Prócz tego zapalił piorun chłopską stodołę, która wraz ze zbożem spłonęła doszczętnie. Znaczne szkody zrządziła też burza w sadach owocowych na Zwierzyńcu.

Wyścig dystansowy. W niedzielę przed wieczorem odbył się na Wiśle pierwszy wyścig dystansowy, urządzony przez oddział wioślarski „Sokoła“. Z uderzeniem godziny 6 wyruszyły z Bielan dwie łodzie rasowe: „Krakowianka“ i „Wisła“, któremi sterowali pp. Gędłek i Rudnicki. Załoga, dobrze wyćwiczona, na obu łodziach wytrwale pracowała, wiosłując równo i pospiesznie. „Krakowianka“ zwyciężyła „Wisłę“, przybywając do Krakowa w 36 minut (9 klm. drogi). „Wisła“ przybyła w 3 minuty później. Obie załogi powitano grzmiącemi oklaskami, gdyż nie spodziewano się w tak krótkim czasie przybycia wyścigowców do mety. Sędziami wyścigu byli pp.: Reiner, Woyneko-Tomkiewicz i inżynier Sippels. Starterem zaś był p. Eugenjusz Śmidowicz.

Członków Chóru akademickiego zapraszam na próbę z serenady na cześć cesarza, która się odbędzie dziś we środę, o godz. wpół do 7 wieczorem, w Collegium novum. *Michał Świerzyński.*

Jubileusz Tow. gospodarskiego galicyjskiego. W roku bieżącym upływa lat 50 od zatwierdzenia statutów i założenia Towarzystwa gospodarskiego galic. W myśl uchwały tegorocznej Rady ogólnej zajął się komitet urządzeniem jubileuszowego obchodu, jakoteż zwołał do Lwowa walne zgromadzenie na dni 12 i 13 września br.

Uroczystość ta rozpocznie się solennem nabożeństwem dnia 12 września o godzinie 9 rano w katedrze obrz. łac., poczem o godz. 11 nastąpi jubileuszowe posiedzenie w hali koncertowej na Wystawie.

Dzień następny wypełnią referaty w ważniejszych kwestjach rolniczych, jako też wspólna uczta. Program szczegółowy całego obchodu rozesłał komitet wszystkim swoim członkom i zaproszonym gościom. Ktoby go dotąd nie otrzymał, raczy się zgłosić do biura Towarzystwa (Lwów, ul. Słowackiego, l. 8).

Ważne dla udających się na Węgry przez Ławoczne. W Valós poddają podróżnych z Galicji przybywających, rewizji sanitarnej. Nie należy mieć bielizny nieczystej, gdyż bywa konfiskowaną, a dobrze jest zaopatrzyć się w świadectwo zdrowia ze strony fizykatu miejskiego. W przeciwnym razie podróżny podlega pięciodniowej kwarantannie.

Fałszywe dziesięciorublówki pojawiły się w obiegu w bardzo znacznej liczbie. Falsyfikaty noszą datę roku 1890 oraz lit. A. B Nr. 169. 525 — A. E. 734. 980 i A. N. Nr. 754.531. Pojawienie się falsyfikatów sygnalizowano do Wiednia równocześnie z Petersburga, z Moskwy i z Odessy.

W Szczawnicy do 16 Sierpnia bawiło drużyn 1.540, osób 2.575.

W Żegiestowie bawiło do 20 sierpnia 219 rodzin, 407 osób.

Sędziwy poeta, Karol Brzozowski, wrócił do Lwowa ze Syrji, dokąd się był udał zeszłego roku ze swoją niezamężną córką, której jako wychowanej w Syrji, klimat tutejszy wielce dolegał. Córka pozostała u swej zamężnej siostry w Latakii, niedaleko Aleppo.

Sędziowie Wystawy. Ukonstytuowali się jurorowie sekcji V leśnej i kopalnianej. wybierając przewodniczącym pp. Siegler-Ebersfalda z Krzeszowic, a referentem p. Liegmana, dyr. lasów w Czercy.

Głębokie wiercenie na placu Wystawy, dosięgło już głębbkości 341 metrów 60 cm., a ciągle jeszcze trwa opoka. Wczoraj oglądał roboty prof. Uniw. krak. dr Szajnocha. Szyb zaopatrzono w rury hermetyczne grub. 99 mm. średnicy na długość 334 m. 70 cm., a w miarę posuwania się robót zakładać się będzie rury coraz głębiej. Dziś założono przyrząd linowy, pomysłu pp. Wolskiego i Łodzińskiego ze Schodnicy, służący do łyżkowania szybu, tj. do wybierania miazgi, usiekanej przez świder.

Dr Kusztelan, dyrektor Banku w Poznaniu, który urządza wspólną wycieczkę Wielkopolan na Wystawę do Lwowa, ogłasza co następuje: „Wyjazd z Poznania przez Kluczbork nastąpi w poniedziałek dnia 10 września rano o godzinie 6 minut 40. Udział w wycieczce biorą panie i panowie. Uczestnicy mogą wziąć udział tak w zjeździe rolniczym, który się odbędzie z powodu 50-letniego jubileuszu galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego. jak i w zjeździe ekonomistów i prawników, który się odbędzie dnia 14 i 15 września. W powrocie ze Lwowa dnia 17 września zwidzą uczestnicy wycieczki Kraków i Wieliczkę. Powrót do Poznania nastąpi w czwartek dnia 20 września“.

Na przyjazd cesarza budują we Lwowie od kilku dni bramę tryumfalną. Trybun dla publiczności prawdopodobnie nie będzie, gdyż zeszłego roku przedsiębiorcy, którzy te trybuny zbudowali, stracili wskutek odwołania przyjazdu cesarza takie sumy, że obawiają się ryzykować po raz drugi.

Wyścigi lwowskie. Mianowania do cesarskiego biegu *Steeple chase*, dla oficerów w czynnej i nieczynnej służbie, z metą cztery tysiące metrów zamknięte zostaną w dniu 5 września r. b. Bieg ten odbędzie się w drugim dniu jesiennych wyścigów lwowskich dnia 16 września, jako bieg siódmy.

Ze sfer inżynierskich. P. Hipolit Śliwiński ze Lwowa złożył w Namiestnictwie egzamin rządowy z budownictwa lądowego.

Witrjolem oblała we Lwowie pewna praczka twarz niewiernego kochanka, stróża kamienicznego, którego wieczorem spotkała przechodzącego ulicą. Nieszczęśliwy postradał wzrok w zupełności.

48 lat bez przerwy wójtem. W Chryplinie pod Stanisławowem zmarł onegdaj Andrzej Gach, który jako wójt bez przestanku urzędował 48 lat i dosłużył się orderu. Objął on naczelnictwo gminy w r. 1846 i prowadził je bez przerwy aż do śmierci.

Kościół w Krożach, jak donoszą osoby wiarygodne, zgorzał przed kilku tygodniami.

Obok kawiarni Schmidta p. Romanowski znalazł szkiełko od zegarka w złotej oprawie, które jest do odebrania w Administracji *Głosu Narodu*, za udowodnieniem własności.

Program wyścigów cyklistów, które się odbędą we wtorek dnia 11 września 1894 o godzinie 4 popołudniu, na torze wyścigowym dla cyklistów w obrębie Wystawy krajowej we Lwowie. I. Wyścig zachęty na rowerach 2.000 m. = 5 okrążeń, otwarty dla cyklistów, którzy jeszcze nigdy w publicznym biegu na torze nie zdobyli pierwszej nagrody. Nagrody honorowe wartości: I-mu 30 koron, II-mu 20 koron, III-mu 10 koron. II. Wyścig dla uczestników w wyścigu dystansowym Kraków-Lwów 2.000 m. = 5 okrążeń. Biorący udział jadą na tej maszynie i w tym kostjumie, w którym wyścig dystansowy ukończyli. Nagrody honorowe wartości: I-mu 50 k., II-mu 30 k, III-mu 20 k. III. Wyścig na bicyklach (wysokich) 3.000 m. = 7½ okrążeń, otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości: I-mu 40 k., II-mu 25 k., III-mu 15 koron. IV. Wyścig kombinacyjny na rowerach 5.000 m. = 12½ okrążeń, otwarty dla wszystkich. Każdemu, który jako pierwszy przejeżdża przez taśmę białą przy mecie liczy się za każde okrążenie, z wyjątkiem ostatniego, 2 punkty; oprócz tego dolicza się według wyniku ostatniego okrążenia: I-mu 3 punkty, II-mu 2½ punkty, III-mu 2 punkty. Najwięcej punktów mający wygrywa. Nagrody honorowe wartości: I-mu 80 k., II-mu 50 k., III-mu 30 k. V. Wyścig o nagrodę przezesa lwowskiego klubu cyklistów 3.000 m. = 7½ okrążeń, otwarty dla członków klubu powyższego, którzy nie zapisali się do biegu IV, VI i VIII. Dopuszczone tylko maszyny drogowe o wadze co najmniej 15 klg., przyczem sztuczne obciążenie nie jest dozwolonem.

VI. Wyścig główny na rowerach 10.000 m. = 25 okrążeń, otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości: I-mu 80 k., II-mu 50 k., III-mu 30 k. Osobna nagroda honorowa wartości 32 k. temu, który najczęściej jako pierwszy przejedzie białą taśmę przy mecie. VII. Wyścig na rowerach dwusiedzeniowych (tandemach) 2.000 m. — 5 okrążeń, otwarty dla wszystkich. Obaj jadący na jednej maszynie muszą należeć do tego samego klubu. Nagroda honorowa dla klubów, do których wygrywający należą I-mu wartości 40 k., II-mu 25 k. VIII. Handicap na rowerach 1.609 m. = 4 okrążeń + 9 m., otwarty dla wszystkich. Nagrody honorowe wartości: I-mu 50 kor., II-mu 30 kor., III 20 k. IX. Wyścig z przeszkodami 2.000 m. = 5 okrążeń, otwarty dla wszystkich; dopuszczone są tylko maszyny drogowe jak w biegu V. Nagrody honorowe wartości: I-mn 35 k., II-mu 25 k., III-mu 15 k.

Udział w wyścigach brać mogą jedynie cykliści Polacy z Galicji, Bukowiny, Szląska, z Królestwa i z W. Ks. Poznańskiego. Zgłoszenia nadesłane być winny najdalej do 8 września godz. 6 wieczór pod adresem p. dra Fryderyka Krattera, adwokata we Lwowie, ul. Mickiewicza l. 12, z wyjątkiem zgłoszeń do biegu II, które się przyjmuje przy starcie.

ROZMAITOŚCI.

Świeżutka legenda tatrzańska urodziła się tegoroczną wiosną: Juhasi na Goryczkowej znaleźli martwą młodą dziewczynę, a przy niej martwe nowonarodzone dziecię. Dziewczyna stała się krzywda, wstydu przeniość nie mogła, poszła na późnej jesieni w góry i tam umarła z dzieckiem. Sąd zrobił swoje: zwłoki zabrał i pochował. spisawszy odpowiednie protokóły i złożył sprawę *ad acta*, ale lud tutejszy, a szczególniej też góralki utrzymują, że kości biednej dziewczyny i tego dziecka zostały na Goryczkowej i dotąd będzie deszcz padał, dopóki ich nie spłucze, a krzywda tak prędko wypłukać się nie da. Toż lało całemi miesiącami. Snać jednak spłukały deszcze kości i krzywdę biednej dziewczyny, bo pogoda zapanowała prześliczna.

Pan Adolf Abrahamowicz, autor dramatyczny, bawi teraz na kuracji w Kaltenleutgeben. Owóż skorzystał z pobytu w zakładzie dr Winternitza i napisał trzyaktową komedję pod tytułem: „Hydropatja“. Rzecz dzieje się w sanatorjum, na którego czele stoi lekarz nader surowych obyczajów. A ponieważ wszelkie wzruszenia są podczas hydropatycznej kuracji bardzo szkodliwe, więc w owem sanatorjum zakazane jest to wszystko, co może chorych rozdrażniać, a w pierwszym rzędzie oczywiście platoniczna miłość. Skutek tego jest taki, że wszystkie pacjentki szaleją z miłości do doktora i jego asystenta, młodego lekarza, mającego wrodzoną do kobiet nienawiść. Stąd powstają tysiączne nieporozumienia, zwłaszcza, że ci obaj lekarze przez cały ciąg sztuki nie domyślają się, iż są przedmiotem gorących afektów, lecz wszystkie wybuchy tych afektów kładą na karb rozmaitych chorób nerwowych i dla ich zwalczenia zapisują coraz ostrzejsze procedury hydropatyczne. Utwór

ten odczytany w Kaltenie, w gronie polskiem, wywołał szczere oklaski, jest bowiem napisany z werwą, charakteryzację ma wyborną, zbudowany jest doskonale i nosi na sobie wszystkie cechy tego sympatycznego pióra.

Jeszcze o niedoszłym pojedynku. Pomieszczony w *Köln. Ztg.* epizod mało znanego zajścia między Manteufflem, a Mac Mahonem, który wczoraj na tem miejscu przytoczyliśmy, wywołał objaśnienie ze strony paryskiego dziennika *Gaulois*. Jeden z dawniejszych zaufanych towarzyszów broni marszałka Mac Mahona, wystąpił we wspomnianym dzienniku z listem, w którym tak opowiada szczegóły tego zajścia:

„W dniu 9 września (1871 r.) pracował marszałek w swojem mieszkaniu w Wersalu, gdy naraz przed dom jego zajechał wspaniały ekwipaż z kilku pruskimi oficerami. Jeden z tych oficerów wysiadł natychmiast i udał się do pokoju, w którym znajdował się oficer ordynansowy marszałka, z zawiadomieniem, iż marszałek Manteuffel, w dowód swego szacunku dla naczelnego komendanta armji wersalskiej, życzy sobie złożyć mu wizytę i prosi o honor, aby został do marszałka dopuszczony.

— *Sapristi*! — zawołał Mac Mahon po wysłuchaniu tego raportu adjutanta — to nie bardzo przyjemne! Do djabła, czemu on pragnie mię widzieć? Oczywiście, nie mogę uniknąć jego przyjęcia. Proś Pan!

Wszystko to zabrało zaledwie dwie minuty. Jenerał Manteuffel, w paradnym uniformie. ukazał się w pokoju.

— Panie marszałku — przemówił do stojącego Mac Mahona — uważam sobie za szczególny honor odwidzić pana i walecznemu żołnierzowi raz jeszcze wyrazić mój szacunek.

Z temi słowy wyciągnął Manteuffel rękę do marszałka.

— Wybacz, panie marszałku — odparł bohater z pod Magenty. — Dziękując panu za odwidziny, nie mogę jednak przyjąć ręki, którą mi pan ofiaruje. Skutki zwycięstwa nadzwyczaj na nas zaciężyły, a w ogóle w tej wojnie nie wszystko tak szło jakby iść powinno. Wobec tego, w lojalny sposób, nie mogę panu podać mojej dłoni.

Jenerał Manteuffel zrozumiał najzupełniej przymówkę Mac Mahona do rzekomych wykroczeń armji niemieckiej, zachował się jednak tak, jakby tego nie słyszał.

— Żałuję bardzo pańskiego postanowienia, które mię żywo dotyka — odparł Manteuffel z zasmuconym wyrazem twarzy.

Na tem odwidziny się skończyły, gdy Manteuffel odjechał, marszałek zasiadł znów do pracy nad biurkiem.

Ale sprawa ta miała jeszcze swoje zakończenie. Głównodowodzący armją okupacyjną niemiecką zawiadomił o tem osobiście ministra wojny, generała de Cissey, a ten pobiegł natychmiast do p. Thiersa. Zaledwie ówczesny prezydent usłyszał, co się stało, schwycił się zaraz swoim zwyczajem za głowę, wołając:

— Otóż to marszałek znów nas ładnie urządził! Dzięki temu, jesteśmy teraz w ładnem położeniu!

Poczem prezydent Rzeczypospolitej polecił natychmiast jenerałowi de Cissey poprosić marszałka.

— Wiem, o co panu idzie — odezwał się Mac-Mahon, który stawił się przed Thiersem niezwłocznie. — Nie mogłem mu podać ręki; było to dla mnie niepodobieństwem. Nie żałuję też nawet wcale tego, com uczynił i w każdym nowym wypadku podobniebym postąpił.

Thiers jednak inaczej osądził tę sprawę. Jakkolwiek hardość, z jaką marszałek wobec niego się zachował, bardzo mu się nie podobała, postanowił jednak znaleść grunt do porozumienia — i po chwili wpadł na myśl, iż marszałek Mac-Mahon powinien sprawę tę załatwić w formie listu osobistego do Manteuffla.

— Czy pan marszałek ma mu osobiście co do zarzucenia? — spytał pierwszy prezydent trzeciej Rzeczypospospolitej.

— Zgoła nic!

— A więc dobrze! Napisz mu pan tedy, naprzykład, co następuje...

I wówczas to przedstawił Thiers marszałkowi treść znanego już listu. Marszałek zgodził się na to, a list zabrał zaraz jenerał de Cissey i osobiście doręczył Manteufflowi. Zajście zostało na tem zakończone i nikt go już więcej nie poruszał.

Wszyscy zapewne spostrzegą — kończy autor listu w *Gaulois* — iż relacja moja o tym wypadku różni się w drugiej swojej części od wersji marszałka Manteuffla. Głównodowodzący armji pruskiej nie wiedział jednak wcale o interwencji Thiersa w tej sprawie i nigdy się o tem nie dowiedział.

„Mogę atoli zapewnić — dodaje „zaufany towarzysz broni“ Mac-Mahona — iż epizod ten będzie opowiedziany przez samego marszałka w pozostawionych przezeń pamiętnikach..,“

Opieka nad obłąkanymi. Przy ministerjum spraw wewnętrznych — jak donosi *Graždanin* — utworzoną będzie specjalna komisja, zależna od departamentu lekarskiego, w celu rozstrzygnięcia kwestji zorganizowania właściwej opieki nad obłąkanymi.

Nowy arcybiskup w Bukareszcie. *Kurjer Pozn.* donosi: Dr Otto Zardetti, biskup z St. Cloud, w północnym Stanie Minnesoty (Ameryka), zasiadł z woli Stolicy Apostolskiej, jako arcybiskup bukareszteński Rumunji. Podając jego życiorys, pisze *Kurjer*: „Nadzwyczajnie też pokochał Polaków, a gdzie tylko mógł, czy to duchownym czy świeckim Polakom zawsze ze skorą spieszył pomocą i radą. Tę sympatję do Polaków zachowa on i w Bukareszcie, a Polacy, tamże mieszkający, mogą być pewni, że w arcybiskupie Zardettim będą mieli nie tylko pasterza, ale i szczerego przyjaciela“.

Z Paryża donoszą: Wielkie zaniepokojenie wywołał tu fakt, że anarchiści wykradli znaczny zapas dynamitu. Na drzwiach magazynu wypisali sprawcy: „Niech żyje anarchja!“ Aresztowano robotnika, Augusta Nicole, ale ten się zapiera, wszelako nie może wykazać, gdzie przebywał w czasie popełnienia kradzieży.

Z Wenecji telegrafują: Pod Abbassanta złupili zamaskowani opryszki wóz pocztowy. Jednemu z pasażerów, poborcy podatkowemu, zabrali 13.000 franków.

Tragiczny wypadek. Królowa Małgorzata włoska bawi rok rocznie u barona Peccoza w Gressoney. Otóż w niedzielę udała się z nim królowa na przechadzkę na górę Monterosa; br. Peccoza, który był w niezrównanym humorze, padł naraz nieżywy u stóp monarchini. Pęknięcie żyły położyło koniec jego życiu. Królowa odprowadziła z płaczem zwłoki barona do Gressoney i pozostanie tam do dnia pogrzebu; zresztą śmierć ta tak ją wzruszyła, że zatelegrafowano po przybocznego lekarza. Król Humbert nadesłał serdeczny telegram kondolencyjny. Baron Peccoza liczył lat 58 i cieszył się wielką popularnością.

Mnogość języków. Mało komu wiadomo, iż Indjanie, zamieszkali w północnej Ameryce, około Rio Grande, posługują się aż 55-ma językami, różniącemi się między sobą tak, jak np. język niemiecki i chiński, a dzielącemi się nadto na blisko 500 djalektów. W większej części tych djalektów drukują się już dziś książki dla czerwonoskórych a całą kompletną kolekcję tych książek udało się zebrać prof. James Pillingowi, etnologowi z Waszyngtonu.

Nie ma już śmierci w skutek zatrucia krwi! Dr Vopelius w Degenloch pod Stuttgartem, pisze co następuje: „Prawie codzienie czyta się w publicznych pismach o wypadkach śmierci, spowodowanych zatruciem krwi nieraz przy małych, nieznacznych zranieniach. Każdy taki wypadek napełnia serce moje boleścią. Fakt, że w ogóle jeszcze nieraz zatrucie krwi mimo wczesnej pomocy lekarskiej kończy się śmiercią boli mnie tem bardziej, że mogę na ciągle nowych wykazać przypadkach skuteczność absolutnie pewną na mnie samym dwa razy wypróbowanego środka. Środek ten — to Creolin Pearson, o którym już przed trzema laty wspomniałem moim kolegom w lekarskiej rozprawie „O wewnętrznej antisepsis“. Aby więc na przyszłość zapobiedz nowym wypadkom śmierci w skutek zatrucia krwi, czuję się w obowiązku zwrócić dzisiaj za pośrednictwem prasy uwagę na kreolinę jako najzupełniej pewny środek leczniczy na każde zatrucie krwi. Na 113 wypadkach w ciągu lat 7 stwierdziłem skuteczność tego nieocenionego medykamentu. Użycie takowego jest bardzo proste i każdy z łatwością może je wykonać. Aby zapobiedz zatruciu krwi wymywa się kreoliną każdą choćby najmniejszą ranę. W tym celu bierze się na filiżankę letniej wody 20 kropel kreoliny Pearson i dobrze się miesza. Po wymyciu rany kładzie się bandaż gazowy lub płócienny, umaczany w owej wodzie. Po trzech lub czterech dniach rana bywa zagojoną bez dalszych już skutków. Jeżeli zaś już oznaki zatrucia krwi są widoczne i to szczególnie w postaci spuchnięcia, zaczerwienienia i bólu członka w połączeniu z febrą, wtenczas wymywanie proste i bandaż już nie wystarczają. Wówczas należy zażyć kreolinę wewnętrznie, a bierze się ją stósownie do stopnia choroby i wieku zakażonego. co dwie lub trzy godziny 15, 20 do 25 kropel. Ponieważ kreolina ma smak smoły, przeto najlepiej ją zażywać w zimnem mleku lub opłatkach 15—20 lub 25 kropel kreoliny miesza się z trzema łyżkami mleka, wypija się to duszkiem, a potem można popić znowu czystego mleka. Tę kurację, która zwykle trwa od 10—14 dni, prowadzi się aż do zupełnego wyleczenia. Powołując się na tylokrotnie przezemnie doświadczoną skuteczność tego środka, mogę tu zapewnić bez najmniejszej przesady, że używając go, nigdy zatrucie krwi śmiercią się nie zakończy. W każdym więc domu powinien znajdować się ten nieodzowny środek, aby go módz natychmiast w danym razie użyć. Kreolinę nabyć można w każdej aptece. Że w cięższych przypadkach należy wezwać pomocy lekarza, nie potrzebuję chyba dodawać“.

HUMOR.

W ogrodzie zoologicznym.

Mały Janek: — Mamusiu, czy małe słonie także bocian przynosi?

Do...

Ja niebem nie nazwę twych oczu,
Ust z różą nie zrównam w zapale,
Twych piersi w muślinów przezroczu
W mgłach lilją nie nazwę zuchwale.

Bo gdzież są czarowne te kraje,
Gdzież róża tak cudne ma wonie?
Gdzie lilje, wpatrzone w ruczaje,
Blask taki włożyły na skronie?

Gdzie błękit, co wciąż się nie chmurzy,
Rozpięty nad kwiaty wysoko?
Jak z nad tych lilij i róży
Patrzące błękitne twe oko...

OSTATNIA POCZTA.

Wybory uzupełniające do Sejmu z większych posiadłości okręgu tarnopolskiego i z gmin wiejskich okręgu wyborczego Staremiasto, jako też w okręgu wyborczym Zbaraż, w miejsce zmarłych: śp. Klem. Żywickiego, śp. Ludwika hr. Dzieduszyckiego i śp. ks. Mik. Siczyńskiego rozpisane zostaną na pierwszą połowę listopada br.

Nieustająca komisja prawnicza dla obrad nad procesem cywilnym zwołana została na 17 września do Wiednia.

Minister rolnictwa ustanowił, z powodu ostatniej katastrofy w Karwinie, dwie specjalne komisje rzeczoznawców: jednę w Ostrawie Morawskiej dla okręgu ostrawsko-morawskiego, a drugą dla okręgu rozumickiego. Obie komisje ukonstytuowały się i rozpoczęły już prace.

Namiestnictwo czeskie rozwiązało stowarzyszenie „Morawska Beseda“ w Pradze.

N. Fr. Presse donosi, że Rusini, bawiący w Petersburgu, zawiązali się w karpacko-rosyjskie stowarzyszenie dobroczynności.

Telegramy.

Belgrad 29 sierpnia (rano). Cankow przybył tu dziś do Stoiłowa.

Londyn 29 sierpnia (rano). Pogłoski o śmierci sułtana marokańskiego są zupełnie bezpodstawne. Sułtan przeszedł tylko febrę.

Amsterdam 29 sierpnia (rano). Otrzymano tu przerażającą wiadomość z Batawji, że holenderska wyprawa na wyspę Lombok, przez tamtejszych mieszkańców została napadniętą; podczas walki z jazdą, zginęło na miejscu 14 oficerów i 150 żołnierzy holenderskich.

Rzym 29 sierpnia (rano). Donoszą tu z Massawy, że derwisze zostali pobici.

Wiedeń 28 sierpnia (po południu). Były poseł Ristic oświadczył tu poufnie, że nie ma dziś nic wspólnego z jakiemikolwiek kombinacjami wewnętrznej polityki serbskiej, sam zaś nigdy już do życia politycznego nie powróci.

Bukareszt 28 sierpnia (po południu). W kołach oficjalnych znajdują potwierdzenie wiadomości o zabiegach rządu co do utworzenia floty rumuńskiej na Dunaju.

Paryż 28 sierpnia (po południu). Podczas gdy prasa katolicka z radością zaznacza, że uroczystości na cześć Joanny d'Arc w Dome-Remy świetnie wypadły przy udziale 30.000 pielgrzymów, dzienniki radykalne uderzają na ministra wojny, domagając się wytoczenia dyscyplinarki wszystkim oficerom, którzy tak licznie w tym obchodzie uczestniczyli.

Berlin 28 sierpnia (po południu). Toczą się tu rokowania co do rychłego przyjazdu króla serbskiego Aleksandra. Cesarz Wilhelm miałby być wtedy w domu i przyjąć młodego króla jako swego gościa. Kompetentne sfery podają jako termin tej wizyty, ostatnie dni września lub pierwszy tydzień października. Aleksander zabawiłby w Berlinie przynajmniej pięć dni.

Bruksela 28 sierpnia (po południu). Nie ma żadnej podstawy puszczona w świat wiadomość o bliskim urzeczywistnienia projekcie połączenia podmorskim telegrafem Londynu z Ostendą. Jak dotychczas, odnośne rządy nie traktowały jeszcze w tej mierze.

Rjeka 28 sierpnia. Nareszcie ugaszono pożar w magazynach portowych.

Pilzno 28 sierpnia. Zamek książąt Metternichów na Plass stoi w płomieniach.

Częstochowa 28 sierpnia. Na stacji tutejszej zarządzona została ścisła desynfekcja pasażerów, których kropią roztworem karbolu lub sublimatu.

Częstochowa 28 sierpnia. Przybyło tu mnóstwo żydów z Będzina, uciekających przed cholerą.

Łódź 28 sierpnia. Cholera nie ustaje i szerzy się najwięcej wśród ludności ubogiej. Epidemja masami zmiata codzień żydów. Otworzono bezpłatne garkuchnie i herbaciarnie; w punktach ratunkowych rozdają darmo wino i koniak; wreszcie utworzył się komitet pomocy dla sierot i rodzin, pozostałych po zmarłych bez środków utrzymania.

Belgrad 28 sierpnia. Liberalni ministrowie, Jowanowicz i Andonowicz, ostatecznie na wezwanie zarządu liberalnego stronnictwa o ustąpienie z gabinetu, odmowną dali odpowiedź. Wszelkie wiadomości o przesileniach ministerjalnych obecnie są bezpodstawne.

Król Aleksander zamierza udać się w końcu września lub na początku października na kilkotygodniowy pobyt do Berlina.

Belgrad 28 sierpnia. Gabinet postanowił pozostać w komplecie aż do zebrania się Skupczyny.

Zofja 28 sierpnia. Rada ministerjalna postanowiła znieść zakaz co do wpuszczania niektórych pism zagranicznych do Bułgarji i nadal dozwolić sprowadzanie wszystkich pism.

Rzym 28 sierpnia. Crispi, opuszczając wczoraj dom, upadł przez nieostrożność i skaleczył sobie głowę. Mimo tego stan jego zdrowia jest dobry.

Rzym 28 sierpnia. Odroczono na razie termin oddania broni, skonfiskowanej tymczasowo ze względu na bezpieczeństwo publiczne podczas stanu oblężenia na wyspie Sycylji.

Rzym 28 sierpnia. W Teramo (w Abruzach), rekruci podczas poboru wydawali okrzyki anarchiczne. Aresztowano ich i odesłano do sądu wojennego.

Bern 28 sierpnia. Komisja ekspertów do przekopu tunelu przez Simplon zaleca użycie wodospadów na północnym i południowym stoku gór do przeprowadzenia kolei elektrycznej. Nadzwyczajne środki do wentylacji tunelu nie będą potrzebne. Przekopanie tunelu i ruch kolejowy nie nastręczyłyby żadnych trudności.

Berlin 28 sierpnia. Prawdziwym jest telegram z Tien-tsinu, że dwaj misjonarze z misji niemieckich w Si-nung-hu i w Szan-tung, uwięzieni przez bryganów, już zostali wypuszczeni na wolność.

Madryt 28 sierpnia. Z Tangeru donoszą, że przybyły niedawno do Fezu wice-konsul francuski przez motłoch miejscowy został znieważony. Skutkiem tego sułtan Marokka rozesłał okólnik do mocarstw. w którym prosi je, aby nie mianowały konsulów w Fezie, ponieważ obecność ich tamże wywołuje zaburzenia.

Paryż 28 sierpnia. Do Lourdes rozpoczęły się wczoraj tłumne pielgrzymki. Jak stamtąd donoszą, przybyło 35 tysięcy pątników, podczas gdy w innych latach było 25 tysięcy. Mnisi przypisują to książce Zoli, która wywarła wręcz przeciwny skutek, gdyż wiara w cudowność Lourdes wzmogła się powszechnie.

Paryż 28 sierpnia. Minister spraw wewnętrznych wystosował okólnik do prefektów w sprawie walki z anarchizmem. Okólnik zaleca prefektom najsurowsze czuwanie nad środkami komunikacyjnemi, zarządom gminnym zaś dozorowanie włóczęgów.

Paryż 28 sierpnia. Domniemanego sprawcę kradzieży 55 nabojów dynamitowych z magazynu prochu w Montluçon, aresztowano.

Paryż 28 sierpnia. Policji udało się otrzymać rysopis 365 obcych anarchistów, przeważnie Włochów, na terytorjum francuskiem przebywających.

Paryż 28 sierpnia. *Univers* uważa, iż stanowczy zwrot ku lepszemu w stosunkach Niemiec i Francji nasuwa znów ważną kwestję zneutralizowania Alzacji i Lotaryngji, tudzież częściowego rozbrojenia.

Londyn 28 sierpnia. Biuro Reutera donosi z Szangaju, że na wyspie Formozie aresztowano już i stracono 50 szpiegów.

Osborne 28 sierpnia. Cesarzowa Eugenja przybyła tu w odwidziny do królowej Wiktorji.

Petersburg 28 sierpnia. Ministerjum finansów uznało za konieczne utworzenie wyższej szkoły handlowej, z prawami uniwersytetu i najobszerniejszym programem.

Petersburg 28 sierpnia. Księżna Walji wraz z córkami w tych dniach wyjeżdża do Spały.

Ateny 28 sierpnia. Na Eubei powtórzyło się znowu silne wstrząśnienie ziemi.

Waszyngton 28 sierpnia. W kopalni Franklina, wskutek eksplozji, zginęło 37 górników.

Tanger 28 sierpnia, Coraz więcej plemion kabylskich przystępuje do rokoszu.

Wiedeń 29 sierpnia. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 369·50, Laenderbank 262·40, Staatsbahn 356·87, Lombardy 111·62

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Wiedeń 27 sierpnia.

Z międzynarodowego targu zboża i nasion. Wedle oszacowania rzeczoznawców, uskutecznionego na podstawie nadesłanych sprawozdań, wynik zbiorów tegorocznych tak się przedstawia:

W Austrji cztery główne gatunki zboża (pszenica, żyto, jęczmień i owies) dają częścią dobre żniwo, częścią zaś takie, które zbliża się do cyfry przeciętnej. Na Węgrzech spodziewany zbiór pszenicy wynosi 38·9 miljonów, żyta 14·6 miljonów. W Niemczech (wedle jednostki, której cyfra 100 stanowi zbiór przeciętny): pszenica 90—120, żyto 85—106, jęczmień 90—125, owies 85—125. (We Francji wedle takiego samego obliczenia): pszenica 120—125, w Anglji pszenica 107—110, we Włoszech pszenica 60—90. (Sprawozdań o żniwie trzech innych gatunków zboża z pomienionych trzech państw nie nadesłano). W Rosji pszenica 50—130, żyto 70—140, jęczmień 70—110, owies 60—105. W Danji pszenica przeciętnie 105, żyto 90, jęczmień 100, owies 100. W Szwecji pszenica 95, żyto 85, jęczmień 105, owies 105. W Szwajcarji wszystkie gatunki po 100. W Holandji pszenica 80—90, żyto 95—100, jęczmień 90 do 95, owies 110—115. W Belgji pszenica 100—105, żyto 105—110, jęczmień 100, owies 100—105. W Serbji pszenica 85, żyto 70, jęczmień 95, owies 80. W Rumunji pszenica 65—90, żyto 40—90. Jęczmień i owies dojdzie na Wołoszczyźnie do 40, na Mołdawji do 90. W Egipcie pszenica 80—85 W Indjach zbiór pszenicy oznaczono na 6·9 miljonów ton, a w Kanadzie na 531½ miljonów buszli, w północnej Ameryce na 390 miljonów buszli.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu

Kraków 28 sierpnia.

Targ dzisiejszy na Kleparzu, odbył się w normalnem usposobieniu; ceny wprawdzie nie doznały zwyżki, lecz odbyt był lepszy.

Płacono: pszenicę białą 6·90 do 7·20 złr.; czerwoną 6·85 do 7·15 złr.; żółtą 6·85 do 7·10 złr.; żyto 5·50 do 5·75 złr.; jęczmień browarny 6·25 do 6·50 złr.; na paszę 4·50 do 4·75 złr.; owies 5·30 do 5·70 złr.; rzepak nowy 9·— do 9·25. Wszystko za 100 kilogramów.

Przyjechali do Krakowa

dnia 28 sierpnia

Grand Hotel. J. Kopf z Warszawy. M. Katser z Ostrawy m. Ks. E. Tesner z Poznania. H. A. Ducker z N. Jorku. Sol. Ducker z N. Jorku. S. Kisielewski ze Lwowa.

Hotel Drezdeński. J. Dłużewski z Pobyłkowa. E. Jużwicka z Warszawy. Dr K. Rosławski z Wilna. L. Hens z Iserlonu. K. Popowski z Granicy. J. Breidt z Görlitz. O. Schutz z Berlina. M. Wolmann z Brukseli. J. Wondolowski z Włocławia.

Hotel Saski. E. Wehrle z Monachjum. W. Ławrynowicz z Fryberga. St. Ławrynowicz z Litwy. K. Gaziński z Ojcowa. A. br. Romiszowski z Niegowicy. J. Filińska z Król. Pol. Dr H. Bratkowski z Prus. W. Zahojski z Pragi. M. Schalscha z Katowic. A. Damhauser z Wiednia. J. Barski z Warszawy. M. br. Błażowska z Ryczowa.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·38 r., 9·28 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·05 w. **Do Oświęcimia** 6·05 w. **Do Suchej:** 8·40 r., 7·05 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Chabówki** 8.25 r. **Do Wieliczki:** 12 w po[illegible] 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w. — **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·48 r., 8·45 w., 10·10 wiecz. — **Z Warszawy:** 9·48 r., 5 po poł. — **Z Oświęcimia** 7·33 r., **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·57 r., 4·33 pop., 8·20 w. Od 25 czerwca do 15 września. — **Z Chabówki** 7·40 w. **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·49 w. **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

wyszła co tylko książeczka p. t.: **Sposób słuchania Mszy świętej** ułożony przez **św. Leonarda a Porto Mauricio**

Przełożył z francuskiego **ks. Antoni Dobrzański,** proboszcz w Myślenicach.
Wydanie drugie, w pięknej oprawie. — Cena egzemplarza **20 centów,** z przesyłką pocztową o 3 centy więcej.

NAJWIĘKSZY SKŁAD
maszyn do szycia
JÓZEFA
Iwanickiego
następcy
Kraków, Rynek, Nr. 25.
Wyłącznie



maszyny Singlera. 890
Na wypłaty maszyny od 28 złr. wyżej. Gotówka 10% tani.



K. Knoreck
i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
KUROPATWY
i inne ptactwo, oraz
Świeżą SARNINĘ
na części, jakoteż
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu.

Restauracja F. Wójcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Środa 29 Sierpnia

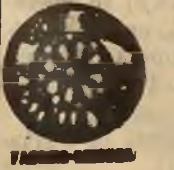
Zupy: Kapuśniak, Consome z tapioką, Rosół z pulpetami
Przyst.: Jajka Poulet, Paszteciki w rydzykach, Pasztet z sarny, Szt. mięs, sos piqant.
Piecz.: Wołowa po angielsku, Udziec barani, Kaczka z buraczkami, Bitki warszawskie
Legum.: Galaretka maraschinow., Strudel z jabłek, Ser, kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30. — Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze

Handel korzenny, delikatesów i Win, mający rocznego obrotu 18—20 tysięcy złr., w bardzo zaludnionym punkcie i bardzo dobremi warunkami z powodu wyjazdu z wolnej ręki zaraz do sprzedania. — Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość w farbiarni i pralni chemicznej
Piotra Utelskiego
Kraków, Karmelicka 17.



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków. Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaje po następujących cenach:



Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.

KRAJOWE TOWARZYSTWO HANDLOWE
w Krakowie, Rynek 26, róg ul. Wiślnej
poleca w wielkim wyborze 776 15 ?
bieliznę męską, damską i dziecinną,
ULEPSZONE PŁÓTNA KRAJOWE,
Szyfony i szirtingi Schrolla i t. p.
Cenniki wysela na żądanie gratis i franco.

10% Dywidendy od udziałów po 25 złr. płaci
Krajowe TOWARZYSTWO Handlowe
Towarzystwo zarejestrowane z ograniczoną poręką.
Dalszą subskrypcję na udziały przyjmuje
DYREKCJA TOWARZYSTWA
W Krakowie, główny Rynek l. 26, róg ul. Wiślnej.
Również przyjmuje wkładki oszczędności na 6%.

PANIENKA
uczęszczająca do zakładu naukowego, **znajdzie pomieszczenie** i troskliwą opiekę przy rodzinie obywatelskiej za miernem wynagrodzeniem; korzystać może zarazem z konwersacji niemieckiej. — Wiadomość w handlu serów, ul. Szewska l. 12. 970 1 5

Dla przyjezdnych
NA WYSTAWĘ
968 **krajową** 1 2
Hotel Krakowski
WE LWOWIE
w śródmieściu, przy placu Bernardyńskim położony — przebudowany i odnowiony poleca względom P. P. Publiczności ze względu na taniość (pokoje gościnne od 80 ct. do 3 złr. 50 ct. na dobę z usługą i pościelą).
Zarząd hotelu.

Dla dwóch lub trzech uczniów szkół średnich mieszkanie z wiktem, troskliwą opieką i dozorem. Wiadomość *w Administracji Gł. N.* 3 3 954

PANIENKI
uczęszczające do szkół znajdą umieszczenie w domu niemieckim u wdowy po profesorze. Staranna opieka. Konwersacja niemiecka, francuska i fortepian. — Warunki 965 **przystępne.** 2 3
Wiadomość: Mały Rynek 1, I-sze piętro, od 1 września: ulica św. Krzyża 16. I. piętro, obok szkoły wydziałowej (św. Scholastyki).

Wyrób krajowy
z Fabryki p. Zajączka w Kętach, otrzymał w wielkim 925 wyborze 6 10
sukna na mundurki
dla uczniów szkoł średn
Sprzedaje po cenach fabrycznych. Mundurki wyrabia po bardzo przystępnych cenach.
Magazyn F. Kosiby
Kraków, Rynek gł. 23, I p.

Piękna kamieniczka

o 9-ciu obszernych ubikacjach i 4-rech piwnicach, budowana bardzo starannie i ze zdrowego materjału, otoczona świeżem powietrzem i pięknym widokiem, oddalona 10 minut drogi ze śródmieścia, jest
z wolnej ręki do sprzedania za bardzo 886 2 ? **przystępną cenę.**
Gotówka potrzebna jest 4 tysiące. — Wiadomości udziela **J. Gawiński**, w drukarni Anczyca, Kraków, (róg ul. Zwierzynieckiej).

Zarząd dóbr Ostrów szlachecki

p. N. Gawłów,
poleca do siewu **Pszenicę Banatkę** I siew
100 klg. 12 złr.
Żyto Imperial, 100 klg. 10 złr.
loco Bochnia.
Przy znaczniejszych zamówieniach odpowiedni 948 **rabat.** 4 4

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym t. j. 2 Sierpnia b. r. otworzyłam 876 7 ?

KAWIARNIĘ

przy ul. Szpitalnej l. 24 I piętro,
urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową i zawsze świeże ciasta. Zaopatrzone w kawę herbatę i wszelkie gorące i zimne napoje i przekąski, Usługa szybka i rzetelna. — Polecam się względom Szan. Publ.
Aleksandra Niklowa, właśc. kawiarni.

DOM DWUPIĘTROWY

942 **z ogródkiem,** 3 3
starannie zbudowany, przy ul. Rakowickiej l. 17,
jest za małą dopłatą do sprzedania.
Wiadomość w sklepie **F. Lubańskiego** *plac Dominikański 3.*

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje **największy skład samowarów**
PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe. 417

Za 5 złr. 20 ct.
921 **w. a.** 21 14
wysyła do każdej miejscowości Monarchii Austro-Węgierskiej za pobraniem pocztowem franco i opłatnie, jedną 4-ro litrową baryłkę wybornego silnego francuskiego
Cognacu
— firma t. —
R. MAITI,
Capodistria

Dom w Tarnowie
na Burku pod Nr. 74, przynoszący 10%, bardzo tanio **do nabycia.**
973 *Ks. Krogulski w Podgórzu.*

Panienka
uczęszczająca do zakładów naukowych w Krakowie znajdzie przyzwoite umieszczenie z opieką i wiktem u rodziny poważnej za umiarkowanem wynagrodzeniem. Bliższe szczegóły za zgłoszeniem się ulica Wolska Nr. 7, I. piętro. 966

Biuro pośredniczące ul. Basztowa 19, poleca do nabycia meble i różne inne rzeczy: uprasza zarazem o łaskawe zgłaszanie wszelkich przedmiotów, przeznaczonych do pozbycia. 972 1 2

Zarząd dóbr Grodkowice

853 11 ? **p. Niepołomice**
poleca do siewu

rzepak „Turyngia“ (*Chrestensen*) . . .	po	**13½**	złr.
„ **krzewisty** (*Stranchraps*) . . .	„	**12½**	„
„ **Szląski** (*Kohlraps*)	„	**12½**	„
żyto „Imperial“ (*Bahlsen*)	„	**9**	„
pszenicę gółkę regenerowaną . . .	„	**10½**	„
„ **ostkę** „ . . .	„	**10**	„

Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie
obok Krosna



JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką sw. Sylwestra
poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.
Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki. o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**
Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Edmund Klimek przy Linji A-B, pokoje gościnne, zdrową kuchnię, piwo świeże okocimskie.
poleca przy handlu

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.